

„Pasażerka” we Wrocławiu – głos po spotkaniu

E w a S c h r e i b e r

Tematem spotkania zorganizowanego przez Koło Naukowe Studentów Uniwersytetu Wrocławskiego 2 czerwca 2009 była „Pasażerka”. Pod tym tytułem kryje się zarówno powieść Zofii Posmysz, oparte na jej motywach słuchowisko, jak i film Andrzeja Munka oraz opera Mieczysława Weinberga. To ostatnie dzieło, jak podkreśla Prof. Michał Bristiger, jest jedyną operą poświęconą Auschwitz.

„Pasażerka jako zjawisko. Narracja muzykologiczna” brzmiał temat zaproponowany przez Profesora Bristigera. Narracją była tu z jednej strony opowieść o losie więźniarki Marty i jej obozowej nadzorczyńni, Lizy, z drugiej, historia powstawania osnutych na jej motywach dzieł, naznaczona osobistymi dramataми: aresztowaniem Weinberga i zakazem wystawiania opery w ZSRR, tragiczną śmiercią Munka, który nie zdołał dokończyć swego filmu. W rozległej domenie utworzonej przez różne wersje „Pasażerki” każdy z młodych referentów znalazł dla siebie ważne, intrygujące zagadnienie: fonosferę filmu Munka, wątki łączące „Pasażerkę” z innymi tekstami Posmysz, różnice między fabułą filmową i powieściową, czy wreszcie refleksje Theodora Adorno na temat sztuki.

Za wszystkimi tymi wątkami i odrębnymi odczytaniem tematu kryła się jeszcze inna historia, jedynie egzemplifikowana przez losy obu bohaterek i przywołane utwory. Sztuka, o której była mowa, delikatnie, mniej lub bardziej wiarygodnie, a jednak konsekwentnie, próbowała swoimi środkami zbliżyć odbiorcę do wielkiego tematu. Temat ten, z pozoru oswojony, stale obecny w naszej kulturze, nie jest problemem, do którego trzeba się intelektualnie ustosunkować, ale tajemnicą, która angażuje wewnętrznie. Za każdym razem, gdy się z nią stykamy, odczuwamy niepokój.

Najbardziej zapadły mi w pamięć słowa z referatu o prozie Zofii Posmysz. Spośród tych, którzy przetrwali obóz, jedni próbowali oswoić wspomnienia na wszelkie możliwe sposoby: opowiadając, odwiedzając przyjaciół z tamtego czasu. Inni milczeli, unikając wszystkiego, co wiąże się z Auschwitz. Pod koniec wystąpienia padły słowa, że ta sama alternatywa, milczenia lub mówienia, dotyczy również nas. Pytanie brzmi jednak, co oznacza w naszym przypadku.

Świadomość tej alternatywy, a przede wszystkim tego, że każdy z gestów jest równie znaczący, wydaje się kluczowa. W naszym przypadku milczenie może znaczyć wiele: bezradność, obojętność, niepamięć, rezygnację. Mówienie, wobec braku prywatnego przeżycia, pozostaje tylko dotykaniem tematu, próbą jego ogarnięcia i zrozumienia, tak, jak czynił to każdy z obecnych na sali prelegentów. Proste, bezpośrednie przejście od przeszłości do terażniejszości było tak wyrazistym gestem, jak zejście Marty-śpiewaczki z balkonu, symbolizującego obozową przeszłość przed orkiestrę pod koniec opery Weinberga. Zamiast zjawy z przeszłości mamy teraz przed sobą kobietę z krwi i kości, pokazującą, że ta opowieść i wszystko, co wokół niej powstało, wiąże się ściśle z sytuacją, w której się właśnie znaleźliśmy.

Dobrze, że nie pozwoliliśmy, by ten moment przeszedł obok nas...